GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament na czerwiec w naszej administracji 30 gr., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonament przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 838.

Nr. 49 | Toruń, środa 17 czerwca 1925 | Rok 3

Więcej troski o rolnictwo.

Co mamy wywozić — ludzi czy zboże?

W dniach ostatnich rząd polski nałożył na towary dowożone z zagranicy znacznie wyższe opłaty czyli cła. Może w poszczególnach wypadkach cła te są nawet wygórowane, bo wskutek tego będą u nas odn. towary droższe. Nie mówimy o towarach zbytkowych, bo kto w obecnych ciężkich czasach chce chodzić w jedwabnych szatach, wycierać się pachnącemi wodami, pić likiery francuskie, ten niech płaci, niech płaci ceny podwójne, potrójne a nawet poczwórne na korzyść skarbu państwa. Ale jest dużo towarów takich a zwłaszcza wyrobów, których u nas niema albo wcale, albo są one znacznie gorsze, albo też o wiele, wiele droższe, a jednak potrzebuje ich i ten zasobny i ten biedak. **A właśnie ten biedak liczy się ogromnie z ceną i dla takiego podrożenie** towarów powszechnie używanych jest bardzo przykre i bardzo znacznie się da we znaki w stosunku do jego dochodów.

Jednakże rząd polski widział się zniewolonym do tego kroku ze względu na nasz trudny stan gospodarczo-finansowy. W całym bowiem kraju daje się odczuwać **ogólny brak pieniędzy.** Robotnikowi urzędnikowi i chłopu brak pieniędzy na zakupno towarów, kupcowi na podatki i na uregulowanie weksli, rzemieślnikom fabrykantom na wypłacenie zarobku i należytości za surowce, a wszystkim: chłopu, kupcowi, rzemieślnikowi i fabrykantowi na podatki, opłaty skarbowe.

Sądziliśmy początkowo, że to zjawisko przejściowe, całkiem naturalne po wprowadzeniu nowego pieniądza. Tymczasem spostrzegamy, że tak nie jest. Że stan zamiast się poprawiać raczej się pogarsza.

Skąd to pochodzi?

Otóż skąd, że **sprowadzamy za dużo towarów z zagranicy, a za mało wywozimy.** Według zestawień urzędowych w pierwszym kwartale br. przywieźliśmy towarów zagranicznych za 514 milj. zł., a wywieźliśmy za 331 milj. zł., wskutek tego dług nasz w tym kwartale wynosi 183 miljonów zł.

To znaczy, że wywieźliśmy zagranicę 183 milj. złotych **w jednym kwartale.** I tych wywiezionych pieniędzy nam brak i dlatego u nas taka bieda.

Jaka na to rada? — **Nie kupować towarów zagranicznych.** W poprzednim numerzy „Gazety" zamieściliśmy odpowiednią odezwę wzywająca do omijania towarów zagranicznych a kupowania tylko towarów wyrabianych w kraju.

Bardzo słusznie! Kupując bowiem towary krajowe **zatrzymamy pieniądze w kraju, a prócz tego damy zatrudnienie naszym fabrykom, naszym robotnikom pozostającym** obecnie we wielkiej liczbie bez pracy dlatego, że fabryki nasze **nie mają zbytu na swe wyroby.**

Jest jednakowoż w całej tej sprawie jedno wielkie „ale". Spytamy się bowiem dlaczego nasze fabryki nie znajdują odbiorców na swe wyroby?

Otóż dlatego, że fabryki nasze wyrabiają znacznie drożej od fabryk zagranicznych i każdy, kto potrzebuje jakiegoś towaru kupuje ten, który jest tańszy, a naszych drogich towarów nikt w kraju a tem więcej zagranica kupować nie cche.

U nas bowiem kiedy Polska powstała to nasze lewicowe rządy i partje dostawszy się do władzy **nie łamały sobie głowy nad tem, jakby kraj odbudować, obsiać rolę zbożem, stwarzać warsztaty pracy i pomnożyć bogactwa w kraju, lecz jedynie nad tem, jakby pracować najmniej a brać za krótką i choćby marną pracę jak najwięcej pieniędzy.** Ustanowiono więc ów osławiony **ośmiogodzinny dzień pracy bez względu na rodzaj pracy i bez względu na to, ile dana osoba zrobiła i czy chciała więcej pracować lub nie.** Nawet naznaczono karę na tych, którzy więcej pracować chcieli.

To też lenistwa u nas nie braknie, ale **braknie u nas pieniędzy i dobrobytu.** Bo ta ustawa o 8-godz. dniu pracy nie nasycy żołądka głodnego robotnika i jego dzieci, choćby ją sobie położył na stół i sto razy wprzód i w tył odczytywał, ani też nie postawi ani jednego warsztatu.

Przeciwnie odstraszyła ona niejednego fabrykanta (zwłaszcza uczciwego) od założenia fabryki i przyczyniła się do podrożenia towarów, tem więcej, że wobec tego rodzaju poczynań rządu do fabrykacji zabrali się ludzie, czyli **kapitaliści tacy, którzy dążyli do szybkiego wzbogacenia się, a nie tacy, którzy mogli zaryzykować wkład kapitałów i pracę, za które zdobywaliby sobie zyski dopiero za lat kilka lub kilkanaście.**

To są skutki gospodarki bezmyślnej, uwodzicielskich **haseł wichrzycieli lewicowych,** które nie budują, ale rujnują, które obiecują raj na ziemi, a dawają piekło nędzy.

Zachodzi więc obawa, że z chwilą, gdy dowóz towarów zagranicznych będzie u nas utrudniony i naszym fabrykantom nie będzie zagrażać konkurencja, towary u nas ogólnie podrożeją a być może, że ponadto będą gorsze.

A więc choć, nie sprowadzając towarów obcych z zagranicy, pieniędzy nie wywieziemy, to jednakowoż fabryki nasze więcej zbytu, a robotnicy więcej zarobku mieć nie będą, ponieważ ci, którzyby chcieli sobie coś kupić, nie będą mieli pieniędzy i nie będą mogli nic nabyć.

Co gorsza! Ponieważ niektórych przedmiotów obyć się na czas dłuższy nie można, więc w kraju powstanie niezadowolenie, żądanie wyższych płac, strajki itp. co towary te jeszcze więcej podroży i obciąży skarb państwa, ponieważ państwo będzie musiało podwyższyć pensje urzędnikom.

Jakie więc wyjście w tej sprawy? — Całkiem proste: trzeba u nas **zwiększyć wywóz, aby do kraju przyszły pieniądze obce,** aby te pieniądze zagraniczne dorównywały odpływowi naszych pieniędzy a nawet daleko go przewyższyły.

Ponieważ jednak nasz przemysł fabrykuje za drogo, więc prócz surowców jak węgiel, żelazo, nafta, sól, drzewo niema mowy o wywozie naszych fabrycznych wyrobów.

Możemy więc wywozić **tylko to, co u nas jest tanie, a więc płody rolnicze i przy pomocy tychże naprawić nasz stan gospodarczy, doprowadzić do lepszego stanu nasze fabryki i dać licznym rzeszom bezrobotnym pracę.**

Ponieważ jednakowoż znajduje się wśród nas dużo przeciwników wywozu płodów rolniczych, więc o tej sprawie pomówimy obszernie w przyszłym numerze.

Wojna gospodarcza pomiędzy Polską a Niemcami.

Zerwanie rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Jak donoszą z Warszawy rząd niemiecki zawiadomił rząd polski, że od poniedziałku 15 bm. ustaje dla niego obowiązek przyjmowania węgla górnośląskiego. Równocześnie dodaje rząd niemiecki, że byłby gotów nadal jeszcze pozwolić na wwóz 60.000 tonn miesięcznie jednakże zażądał zarazem wypełnienia tak ciężkich warunków, że rząd polski musiał zastrzeżenia niemieckie odrzucić.

Niemcy domagali się w pertraktacjach nie tylko klauzuli największego uprzywilejowania lecz i ważnych ustępstw politycznych jak pozostawienia optantów niemieckich w Polsce wstrzymanie likwidacji wszelkich majątków niemieckich.

Ponieważ traktat handlowy do tej chwili nie został zawarty, rząd polski postanowił wobec niemożności dojścia do ugody zamknąć granice Polski dla wszelkiego dowozu niemieckiego.

Wojna celna, którą rząd polski nie z własnej musi rozpocząć winy, odbije się niewątpliwie ujemnie na polskim bilansie handlowym, jednakże nierównie wielkie straty poczyni Niemcom. W dniach najbliższych wyjdzie rozporządzenie o zamknięciu granicy.

Upokorzenie buty niemieckiej w Gdańsku.

Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie 11 bm. rozważane były sprawy gdańskie. Dotyczyły one procedury, jaka ma być stosowana w razie nieporozumienia między W. M. Gdańskiem a Polską oraz poczty polskiej na terytorjum Gdańska. W obu sprawach sprawozdawcą był Quinones de Leone, ambasador hiszpański w Paryżu.

W sprawie procedury sprawozdawca zaznaczył w swym raporcie, że uwagi, jakie otrzymał od obu stron zainteresowanych w sprawie opracowywanego projektu dotyczą tylko drugorzędnych punktów, natomiast całokształt projektu uzyskał aprobatę stron. W raporcie zostało stwierdzone, **że o ile wysoki komisarz otrzymał od Polski i Gdańska propozycję powzięcia decyzji w sprawie spornej, to musi on uprzednio przekonać się, czy różnice nie mogą być uregulowane w drodze rokowań bezpośrednich między stronami przy interwencji pojednawczej wysokiego komisarza. Decyzje wysokiego komisarza mogą dotyczyć tylko tych spraw, które zostały przekazane przez strony. Postanowienia te stanowią pierwszy i drugi artykuł projektu dotyczącego procedury.**

O SKRZYNKI POLSKIE W GDAŃSKU.

W raporcie swym, dotyczącym poczty polskiej w Gdańsku, Quinones de Leon przedstawił przebieg całego zatargu i przytoczył opinję prawną trybunału haskiego, wyrażając przypuszczenie, że Rada powinna opinję tę uznać za swoją oraz że przy definitywnem rozwiązaniu tej sprawy motywy wyroku haskiego winny być dla niej wskazówkami

W konkluzji swego raportu Quinones de Leon przedstawił następującą rezolucję:

Rada Ligi przyjmuje opinję sformułowaną przez trybunał haski z dn. 16 maja 1925 r. w sprawie polskiej służby pocztowej w Gdańsku. Rada postanawia, że granice portu gdańskiego muszą być wyznaczone w sprawie pocztowej służby polskiej z uwzględnieniem motywów opinji trybunału haskiego. Rada zaleca w tej kwestji, by prezes komisji tranzytowej łącznie ze sprawozdawcą sprawy w Lidze wyznaczył trzech rzeczoznawców obowiązanych do przedłożenia Lidze za pośrednictwem wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku propozycyj, dotyczących wytyczenia granic portu w Gdańsku zgodnie z ustępem drugim niniejszej rezolucji. Koszty powstałe w związku z misją rzeczoznawców będą poniesione przez obie strony w równej części.

Powyższą rezolucja została po wyczerpującej dyskusji przyjęta przez Radę Ligi. Zmieniono tylko jeden punkt rezolucji dotyczący liczby rzeczoznawców. Postanowiono bowiem proponowaną przez sprawozdawcę liczbę trzech rzeczoznawców powiększyć do liczby czterech rzeczoznawców przez dodanie jednego rzeczoznawcy — prawnika.

Zkolei wysoki komisarz Ligi Narodów zaproponował rozważanie sprawy wyładowywania amunicji na Westerplatte, jednakże Rada Ligi nie przychyliła się do tej propozycji, wobec czego sprawa ta została odroczona.

Wobec powyższego można stwierdzić, że obie decyzje Rady Ligi regulują dwie pierwszorzędne sprawy gdańskie. Przez przyjęcie projektu procedury, dotyczącej rozważania zatargów między Gdańskiem a Polską, zmniejszy się liczba możliwości wytoczenia spraw gdańskich na forum Ligi, sprawa poczty zaś zadecydowana została definitywnie, przyczem przyznano rację tezie polskiej, polecając jedynie rzeczoznawcom ustalenie granic portu zgodnie z opinją trybunału haskiego.

GDAŃSZCZANIE TRZEŹWIEJĄ.

12. b. m. na posiedzeniu sejmu gdańskiego doszło do wybuchu przesilenia w senacie W. M. Gdańska. Na porządku dziennym posiedzenia znajdował się dalszy ciąg trzeciego czytania budżetu na rok 1925.

Frakcja niemiecko-liberalna zgłosiła przy drugiem czytaniu poprawkę, domagającą się skreślenia całego szeregu etatów w policji i urzędach celnych. Przeciwko temu senat stanowczo zaoponował.

Mówcy niemiecko-liberalni oświadczyli, że stanowisko senatu budzi zdziwienie i niepokój w szerokich sferach ludności gdańskiej. Widać bowiem że senat nie rozumie czy nie chce zrozumieć powagi sytuacji, która prowadzi do katastrofy. W życiu gospodarczem zastój i pustka. Wkrótce dochody Gdańska zmaleją do minimum, gdyż nie będzie komu płacić podatków. — Skreślenie nawet kilkudziesięciu policjantów nie grozi — zdaniem mówcy — egzystencji W. Miasta. Co się tyczy celnego aparatu, to jest on zorganizowany źle i mimo nadmiernej liczby urzędników funkcjonuje źle, toteż skreślenie uchwalone w drugiem czytaniu 300 urzędników uważane jest przez ogół społeczeństwa za rzecz konieczną bez względu nato, jak się zapatruje senat. Wobec takiego stanowiska niemiecko-liberalnych przewiduje się przesilenie rządowe.

W dyskusji mówcy frakcji niemiecko-liberalnej, socjal-demokracji i konserwatystów oraz frakcji niemieckiej partji ludowej, reprezentujący znaczną większość sejmu, wystąpili z niezwykłą energją przeciwko senatowi, który zdaniem tych mówców, opierając się niemal wyłącznie na nacjonalistach, doprowadził W. M. Gdańsk do ruiny.

Wywody wszystkich tych mówców po-

twierdziły w całej pełni stanowisko koła polskiego, w którego imieniu dr. Panecki kilkakrotnie zarówno w sejmie poprzednim, jak i obecnym podkreślił że nacjonalistyczna polityka senatu doprowadzić musi do katastrofy.

W głosowaniu wszystkie poprawki liberałów co do skreśleń w dziale policji zostały przyjęte. Nacjonaliści oświadczyli, że wobec tego głosować będą przeciwko budżetowi spraw wewn., gdyż nie mogą przyjąć budżetu zawierającego tyle skreśleń w dziale policji. Następnie budżet spraw wewnętrznych odrzucono 80 głosami przeciwko 25.

Po głosowaniu prezydent senatu Ziehm oświadczył, że po takim wyniku głosowania senat natychmiast odbędzie posiedzenie w celu powzięcia decyzji co do konsekwencyj, jakie musi wyciągnąć z tego wyniku głosowania i decyzję swoją zakomunikuje na najbliższem posiedzeniu sejmu.

Wobec dzisiejszego układu sił w sejmie budżet na rok 1925 prawdopodobnie zostanie odrzucony, następstwem czego będzie ustąpienie 14 senatorów parlamentarnych.



NOWA WYPRAWA LOTNICZA DO BIEGUNA PÓŁNOCNEGO.
Byrd, kierownik wyprawy, która wyruszyła do bieguna północnego.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

NOWY MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Półurzędowo zakomunikowano dziś prasie w związku z przesileniem na stanowisku ministra spraw wewn.: P. Prezydent Rzplitej odbył konferencję z p. prezesem Rady Ministrów. W wyniku konferencji postanowiono przyjęcie dymisji p. min. Ratajskiego i nominację delegata rządu w Wilnie p. Władysława Raczkiewicza na stanowisko ministra spraw wewn. Odnośne dekrety ogłoszone zostaną w najbliższym numerze Monitora.

Wczoraj wezwał premjer telegraficznie do Warszawy p. Leona Wasilewskiego b. ministra spraw zagranicznych w rządzie Moraczewskiego, powołując go w skład sekcji politycznej Rady Ministrów dla spraw województw wschodnich.

W POŚCIGU ZA BANDYTAMI.

Z Kowla donoszą, że policji udało się otoczyć w lesie około Łucka słynną bandę Szafrańskiego. Szafrański w walce z policją zginął, reszta bandy jeszcze się broni w gęstym kordonie policji.

KRAKÓW NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI

14. b. m. zajechał przed pomnik grunwaldzki wóz, z którego złożono płytę kamienną z napisem:

Nieznanemu żołnierzowi z walk 1914—1920. Płytę złożono na gazonie przed pomnikiem.

PODRÓŻ P. SKRZYŃSKIEGO.

P. Skrzyński wyjeżdża w pierwszych dniach lipca do Stanów Zjednoczonych. Około 15 lipca p. Skrzyński wyląduje w Ameryce. Zwiedzi Nowy Jork, Waszyngton i Chicago. Pobyt jego na drugiej półkuli potrwa około miesiąc.

EPILOG AFERY SZPIEGOWSKIEJ.

12. b. m. wysiedlono z Warszawy i odstawiono do granic Rosji członków poselstwa sowieckiego Żubowa i Bałaszewę, zamieszanych jak wiadomo w aferę szpiegowską. Żubów i Bałaszewa korzystali z nietykalności dyplomatycznej.

EMISJA BILETÓW ZDAWKOWYCH.

Senacka komisja skarbowo-budżetowa rozpatrywała projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ustroju pieniężnym, t. j. o emisji biletów zdawkowych, opiewających na 5 zł., na sumę nie wyższą od 150 milj. zł. W dyskusji sen. Buzek (Piast) zgłosił rezolucję, aby komisja kontroli długów państwowych rozciągnęła swe prawa także na emisję biletów zdawkowych i bilon. Projekt noweli zarówno jak rezolucję sen. Buzka przyjęto. Następnie przyjęto projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o systemie monetarnym.

Ze świata.

NIEMCY.

NIEMCY POD RZĄDAMI HINDENBURGA. — WIDMO KLĘSKI GOSPODARCZEJ.

Z Berlina donoszą:

Giełda berlińska przeżyła dziś jeden ze swych najczarniejszych dni. Krążą najbardziej niepokojące pogłoski, o wyczerpaniu kredytów angielskich i o trudnościach kredytowych w innych państwach. Według ostatnich wiadomości jeden z najpotężniejszych domów towarowych w Berlinie jest zachwiany. Ponadto szeroko kolportowana jest opinja dyrektora Banku Rzeszy dr. Schachta, który uważa położenie obecne, którego wyrazem jest panika na giełdzie, za bardzo niebezpieczne.

W związku z paniką na giełdzie tutejszej „Vorwaerts" pisze: „Panika, jaka zapanowała na dzisiejszej giełdzie, wzmogła się do niebywałych rozmiarów. Z samego początku obrotów dał się zauważyć olbrzymi spadek wszystkich kursów. Szczególnie spadły akcje towarzystw kredytowych i przedwojenne listy zastawne." „Berliner Courier", omawiając sytuację giełdową, pisze iż wszystkie papiery spadły o 15 procent wobec niepokojących pogłosek o przesileniu gospodarczem.

Na giełdzie krąży cały szereg pogłosek między innemi o zainteresowaniu się koncernem Stinnesa Standar Oil Co. Z tego powodu w prasie pojawiła się polemika o coraz większym udziale kapitałów zagranicznych i ich znaczeniu w życiu gospodarczem Rzeszy. Dziś bowiem wszelkie ratowanie sytuacji pochodzi z zagranicy.

SPADEK WALORÓW STINNESA.

Na giełdzie berlińskiej nastąpił znów wczoraj znaczny spadek tak walorów koncernu Stinnesa jakoteż i innych papierów.

LITWA.

OBRONA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ NA LITWIE.

10. bież. mies. całe posiedzenie Rady Ligi poświęcone było sprawie mniejszości polskiej na Litwie. Delegat brazylijski Mello Franco złożył obszerny raport, przedstawiający zarzuty, z powodu stosunku rządu litewskiego do mniejszości polskiej. Raport żąda wyjaśnień, jak zostały wykonane artykuły konstytucji litewskiej o autonomji mniejszości narodowej, porusza sprawę ścigania posłów polskich do sejmu litewskiego za wystosowanie petycji do Ligi, sprawę prześladowania języka polskiego w kościołach litewskich i urzędach, sprawę szkół polskich i wiele innych. Wreszcie raport omawia obszernie sprawę reformy rolnej, a w szczególności wywłaszczeń w drodze administracyjnej za przestępstwa polityczne, co uznane jest za rażąco sprzeczne z deklaracją litewską o mniejszościach.

Raport żąda najdokładniejszych danych w tych sprawach, wreszcie konstatuje błędność tezy litewskiej, która twierdzi, że równość w faktycznem traktowaniu Litwinów i mniejszości ma dotyczyć tylko prawa zakładania i utrzymywania szkół i instytucyj, a nie wszystkich dziedzin życia.

Wbrew opozycji delegata litewskiego, który prosił o natychmiastowe zakończenie sprawy, Rada po obszernej dyskusji poleciła referentowi przedstawienie jej na wrześniowej sesji definitywnych wniosków. Wogóle cała dyskusja miała obrót dla Litwy bardzo niekorzystny, a szereg ścisłych pytań i sformułowanych w nich przez członków Rady zarzutów jaskrawo wykazywał ograniczenia i nietolerancję w traktowaniu mniejszości polskiej na Litwie.

FRANCJA.

PRZED DECYDUJĄCEMI WALKAMI W MAROKKU.

Painleve podczas pobytu w Marokko udzielił wywiadu korespondentowi wojennemu „Petit Parisien" oświadczając, iż Francja nie zaniecha nigdy dzieła cywilizacji, które zaczęła prowadzić w Marokko. Jesteśmy w przededniu decydujących walk między oddziałami francuskiemi a Abd-El-Krimem, które doprowadzić muszą do zwycięstwa Francji.

Urzędowy komunikat donosi, że nacisk rifenów wzmaga się na froncie wschodnim. Wojska hiszpańskie odparły znaczne siły rifenów, usiłujące przełamać linję frontu na odcinku Beni—Hosmar. Nieprzyjaciel poniósł poważne straty.

CHINY.

ZAGURZENIA W CHINACH WZMAGAJĄ SIĘ.

SPRAWCAMI ROZRUCHÓW ŻYDZI-BOLSZEWICY.

Z Szanghaju donoszą, że w Hankou tłum Chińczyków zrabował kilkanaście sklepów i składów, należących do cudzoziemców. Na żądanie angielskiego konsula generalnego krążownik „Albert" został wysłany do Hankou.

„Times" donosi z Pekinu, że kupcy chińscy wzbraniają się przyjmować banknoty angielskie i amerykańskie, oraz nie chcą sprzedawać towarów cudzoziemcom. Prasa chińska prowadzi dalej akcję przeciw Amerykanom i Japończykom oraz Anglji, zarzucając rządowi chińskiemu popieranie przemocy i niesprawiedliwości. Przywódca powstańców Lin-Jat-Sing oświadczył, że jeżeli rząd angielski nie zwolni aresztowanych studentów i nie wycofa oddziałów marynarzy, ruch strajkowy podtrzymany będzie z nie słabnącą siłą.

„Havas" donosi, że rząd chiński przeznaczył 100 000 dolarów na wsparcia dla robotników, znajdujących się w Szanghaju Kupcy angielscy w Szanghaju w związku z tem zapatrują się pesymistycznie na możliwość likwidacji strajku. Ludność chińska w Szanghaju z zapałem zbiera fundusz na poparcie strajkujących.

W Hankau wydarzyły się krwawe zaburzenia, mianowicie powstańcy przypuścili szturm do angielskich koszar. Załoga angielska odpowiedziała ogniem z karabinów maszynowych. Kilku żołnierzy angielskich zostało zabitych.

Przywódca powstańców Lin-Jat-Sing oświadczył przedstawicielowi „Associate Press", iż rząd sowiecki zaproponował mu subsydjum w wysokości 10-ciu miljonów dolarów oraz 60 000 karabinów na specjalnych warunkach. Jakie były te warunki, Lin-Jat-Sing nie mówi, oświadczając tylko że odrzucił je stanowczo.

Propaganda w Szanghaju zatacza coraz szersze kręgi. Strajk nabiera charakteru bardzo ostrego.

Dzielny chłopiec.

(Ciąg dalszy).

— Czy ludzie pana Funga wiedzą, że chciałeś się dostać do Sakramento?

— Kilku wiedziało. Bądź co bądź pójdę. Takem postanowił. — Dziękuję pani; byłem bardzo głodny.

Ruszył ku bramie.

— Poczekaj chwilę, — rzekła kobieta.

Sorel zatrzymał się z niepokojem. Po chwili dobra staruszka powróciła, niosąc w związanej chustce chleb i mięso.

— To są zapasy — rzekła łagodnym głosem — a oto trochę pieniędzy. Mam nadzieję, że cię nie złapią.

Usta Sorela drżeć poczęły.

— Nie, dziękuję pani, nie potrzebuję pieniędzy — rzekł ochrypłym głosem. — Nie zarobiłem więc brać pieniędzy nie mogę . . . Ale jadło przyjmuję, bo bardzo byłem głodny.

Kobieta wyciągnęła rękę z pieniędzmi.

— Lepiej zrobisz, jeśli weźmiesz. Mogą ci się bardzo przydać.

— Nie, nie mogę — odpowiedział i z pośpiechem podążył do bramy. Tu odwrócił się i z zakłopotaniem zdjął kapelusz.

— Bardzo dziękuję. Powiem ciotce Łucji, jak byliście dobrzy dla mnie.

— Bądź zdrów i miej się na baczności! — życzliwie upominała go kobieta.

— Bądźcie zdrowi. Nie dam się!

Kobieta zwróciła się ku domowi, obcierając oczy końcem fartucha, a Sorel powlókł się w stronę południową, bez drogi, jako zbieg z pod prawa.

Koło zachodu słońca doszedł do małego przystanku kolejowego w wąwozie górskim — ale nie było tam nikogo.

— Widocznie pociągi tu się nie zatrzymują — pomyślał, i po krótkim spoczynku ruszył dalej.

Mrok zapadał i powoli ciemności świat ogarnęły. Chłopiec usiadł na ziemi, wyjął z chustki zapasy, dane mu przez dobrą kobietę, a posiliwszy się, znowu szedł dalej przed siebie, wzdłuż plantu kolejowego. Ogromny, miedzianego koloru księżyc wzniózł się nad szczytem góry i swoje niepewne światło spuścił w groźne wąwozy.

— Muszę coprędzej znaleźć stację, gdzie się zatrzymują pociągi — myślał Sorel, coraz przyśpieszając kroku. Linja kolejowa biegła dokoła sklonu góry, wśród skał i sosen wyniosłych. Czuł się niewypowiedzianie sennym. Dokoła panowała głęboka, przygnębiająca cisza, przerywały ją tylko czasem grzmiące pociągi, które tysiącem odgłosów napełniały wąwozy.

Po paru godzinach doszedł do równiejszej okolicy, gdzie stały przy torze kolejowym długie szeregi sągów drzewa.

— Tutaj pociągi muszą się zatrzymywać dla nabrania drzewa — pomyślał chłopiec z zadowoleniem. Ukrył się za jednym z sągów i położył się, aby wypocząć. Był strasznie znużony i, pomimo wysiłków, nie mógł opanować snu, który go ogarniał. Nagle zerwał się, drżąc z obawy i oczekiwania. Pociąg nadchodził. Sorel wyprostował się i wyjrzał ze swej kryjówki. Pociąg był bardzo długi i składał się z odkrytych wagonów, naładowanych czymś, co wyglądało na mieszaninę piasku, żwiru i tłuczonego kamienia. Na przodzie sapała ogromna, o potężnej sile lokomotywa, a światło księżyca odbijało się i połyskowało łagodnie od jej kadłuba. Na końcu pociągu znajdował się wagon dla służby z żółtą latarką, konduktor stał na stopniu tego wagonu.

Pociąg zatrzymał się.

— Uważaj, Janie, na włóczęgów — zawołał konduktor na zwrotniczego, który postępował naprzód. — Jeżeli spostrzeżesz, że który z nich chce się uczepić wagonu, zepchnij go natychmiast!

Sorel słyszał doskonale słowa konduktora, ale nie zważał na to. Jak tylko konduktor cofnął się do wagonu, a inni ludzie zaczęli ładować drzewo na lokomotywę, chłopak okrążył sążnie na czworakach i wskoczył do jednego z płaskich odkrytych wagonów. Pospiesznie wygrzebał zagłębienie w piasku, zapełniającym wagon, położył się i zasypał piaskiem z wierzchu, jak mógł najlepiej. Niebawem maszyna gwiznęła, ktoś zawołał — jazda! — łącznie szczęknęły ostro i pociąg sapiąc, ruszył przez wąwozy.

Sorel, leżąc skulony, pokryty warstwą piasku, uśmiechał się i rozmyślał:

— Dobrze trafiłem! to musi być pociąg z rudą żelazną, idący do Kalifornji.

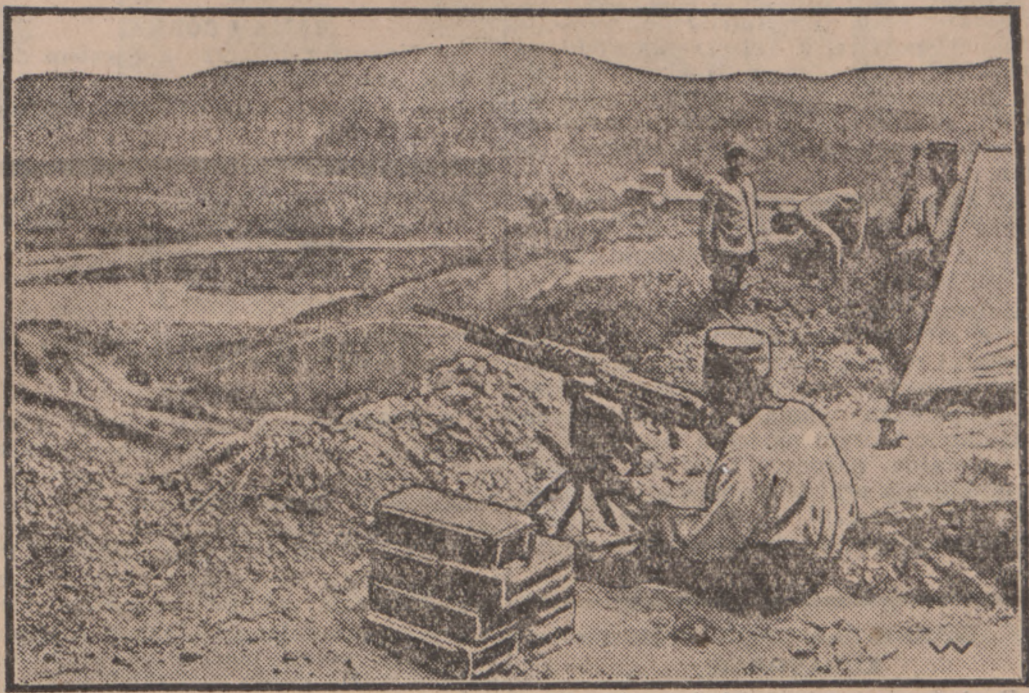
Nie mylił się chłopak — był to rzeczywiście pociąg, wiozący rudę żelazną do miasta Sakramento w Kalifornji, tam, gdzie mieszkała ciotka Łucja.

Po niejakim czasie Sorel uspokoił się. Dwa razy konduktor przeszedł po jego twardym posłaniu, krocząc po rudzie żelaznej do swego wagonu, i nie przeczuwając, że ludzka istota leży tuż prawie pod jego stopami. Upłynęło kilka godzin, zanim chłopiec obudził się. Gwiazdy pobladły już na niebie i różowy brzask pokazywał się na zachodzie.

Chłopiec podniósł głowę i rozejrzał się wkoło. Byli jeszcze w górach; ale podczas jego snu pociąg zrobił spory szmat drogi, przejechał już jeden okręg górski, był w dolinie rzeki, a teraz wspinał się na drugi łańcuch gór. Z obu stron drogi widać było grzbiety gór, pokryte sosnami. Sorel nie mógł zrozumieć, gdzie się teraz znajduje, westchnął, złożył głowę na swą kamienną poduszkę i znowu usnął.

Podczas jego snu pociąg, wspinając się na szczyt stromej góry, biegł po torze kolejowym, który wił się dokoła góry na podobieństwo śruby. Biegnąc po owym torze, wielka lokomotywa zwracała się to w prawo, to w lewo, zakręcała w tył, zanurzała się w wąwozy i tunele, a jednocześnie wciąż wspinała się na szczyty górskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



WOJNA W MAROKKU.
Posterunki francuskie na wzgórzach Ain Aicha.

Pobyt posłów angielskich na Pomorzu.

W Polsce bawią, jak to już zaznaczyliśmy parlamentarjusze, czyli posłowie angielscy. Celem zwiedzenia jest zapoznanie się ze stosunkami gospodarczemi i politycznemi Polsce. W dniu 13. b. m. o godzinie 13.40 przybyli oni pociągiem bydgoskim do Torunia. Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli miejscowych władz państwowych i samorządowych z pp. wicewojewodą Krzemienieckim oraz prezydentem miasta Boltem na czele, prezesa Pomorskiej Izby Rolniczej dr. Esden-Tempskiego, pos. Sachę, wicestarostę krajowego p. Zeleńskiego, komendanta policji p. insp. Wizimirskiego i in. udali się parlamentarzyści angielscy samochodami do Dworu Artusa, gdzie miejscowy komitet przyjęcia podejmował ich obiadem. W czasie obiadu przemówienie powitalne wygłosił p. prezydent miasta Bolt, na które odpowiedział sir Philip Dawson, wyrażając między in. przekonanie, **że naród polski, który dał już tyle dowodów niespożytej swej energji, zwłaszcza w okresie powojennej odbudowy państwowej i gospodarczej, zajmie w najbliższej przyszłości należne mu stanowisko wielkomocarstwowe.** Okrzykiem: Niech żyje wielki naród polski — zakończył p. Dawson swoje przemówienie.

Po obiedzie udano się samochodami na zwiedzenie miasta, poczem bezpośrednio nastąpił dalszy wyjazd gości do Chełmży, dokąd zawitano o godz. 5-ej po południu. W Chełmży zwiedzono miejscową cukrownię, jeden z największych tego rodzaju zakładów w Europie która wzbudziła niekłamany podziw u parlamentarzystów angielsk. Dalszym etapem wycieczki było Chełmno. Po przemówieniu powitalnem, wygłoszonem przez starostę p. Prądzyńskiego i odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnu narodowego angielskiego i polskiego, udano się do „Chełmińskiego Dworu", gdzie uczestników wycieczki podejmowano podwieczorkiem, w czasie którego p. Dawson w okolicznościowem przemówieniu dał wyraz miłemu wrażeniu, jakie wywarło na gościach serdeczne przywitanie, zgotowane im przez ludność chełmińską.

O godz. 9-ej wieczorem wycieczka przybyła do Grudziądza. Przed hotelem „Królewski Dwór" oczekiwali gości przedstawiciele władz miejscowych ze starostą p. dr. Ossowskim i prezydentem miasta p. Włodkiem na czele oraz liczna rzesza publiczności. Po krótkiem przywitaniu udano się do pawilonu głównego Pomorskiej Wystawy Rolniczej — której otwarcie jak wiadomo nastąpi dnia 26. b. m., gdzie komitet miejscowy podejmował gości obiadem. W czasie obiadu pierwszy wzniósł toast na cześć króla Jerzego i narodu angielskiego prezes Izby Przemysłowo-Handlowej p. Czarliński. W odpowiedzi sir Dawson, dziękując za toast, przedstawił w retrospektywnem ujęciu swe wrażenia i obserwacje z dotychczasowej podróży po Polsce, które — jak zaznaczył — **pozostawia w nim niezatarty obraz tężyzny i pracowitości narodu polskiego. Cieszymy się z waszej wolności, do której tęskniliście przez 150 lat i którą odzyskaliście, by w zbożnej pracy spełniać swe posłannictwo i którą tak dobrze i umiejętnie wykorzystujecie. Niech żyje wasze państwo, niech żyje wasza Ojczyzna, niech żyje wolność — zakończył sir Dawson.**

GOŚCIE ANGIELSCY O STOSUNKACH W POLSCE.

Z okazji pobytu gości angielskich w Grudziądzu po przemówieniu prez. Włodka, który wyraził nadzieję, że wizyta ta przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia węzłów przyjaźni i współpracy gospodarczej anglo-polskiej, zabrał głos mister Walter Raine, którego przemówienie wygłoszone z wielką swadą i utrzymane w tonie bardzo serdecznym spotkało się z entuzjastycznym aplauzem zebranych. Mówca ten, zaznaczywszy na wstępie, **iż szczególnie uderzył go wzajemny pełen szacunku stosunek między pracodawcami i pracobiorcami, czego w ojczyźnie swej nie znajduje, podkreślił następnie, iż niezapomnianemi pozostaną w pamięci mówcy i jego kolegów wrażenia z procesji Bożego Ciała w Częstochowie. To silne przywiązanie ludu polskiego do swej religji i tradycyj religijnych wydaje się mówcy być pewną rękojmią dalszego świetnego rozwoju Polski i silną opoką przeciw destruktywnym wpływom bolszewizmu. Pracujcie, wytrwajcie, a będziecie wielkiem mocarstwem — zakończył mister Raine.** Obiad przeciągnął się w nader miłym nastroju do północy: W czasie obiadu przeciągał na cześć gości ulicami miasta capstrzyk muzyki wojskowej. Goście spędzili noc w Grudziądzu.

GOŚCIE ANGIELSCY NA WYSTAWIE POMORSKIEJ.

W dniu 14. b. m. odbyła się w Pawilonie Pomorskiej Wystawy Rolniczej 2-godzinna konferencja parlamentarzystów angielskich z przedstawicielami sfer gospodarczych, przemysłowych i handlowych Pomorza, mająca na celu wzajemne zapoznanie się z warunkami nawiązania i możliwościami rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczo-handlowych między Anglją i Polską. Poruszono kolejno sprawy importu i eksportu Polski do Anglji, kwestje kredytowe, sprawę zapotrzebowania surowca oraz wzajemnej wymiany towarów. W wyniku konferencji ustalono, iż dalsze w tym kierunku rokowania prowadzone będą za pośrednictwem uczestników wycieczki z zainteresowanemi sferami przemysłowo-handlowemi Anglji. Po śniadaniu goście opuścili Grudziądz, udając się w dalszy etap podróży.

Goście angielscy okazują bardzo żywe zainteresowanie się wszelkiemi przejawami życia gospodarczego Pomorza, informując się bardzo szczegółowo u gospodarzy i notując skrzętnie wszelkie poczynione obserwacje.

Kredyty dla rolników.

1,000,000 funt. szterl. otrzymała „Kooprolna".

„Dzień Polski" dowiaduje się, że prowadzone od szeregu tygodni przez Zw. Synd. Roln. „Kooprolna" pertraktacje w sprawie uzyskania kredytu zagranicznego, zostały załatwione pomyślnie. Umowa o pożyczkę około 1,000,000 funtów szterl. została podpisana. W najbliższym już czasie należące do „Kooprolnej" syndykaty i stow. roln. rozpoczną wydawanie zaliczek na zakup zboża z najbliższych zbiorów.

Według art. 3, o ile wysoki komisarz ma przedstawioną sporną sprawę między Gdańskiem i Polską i w czasie badania jej spostrzeże, że spór ten porusza sprawy dla których rozwiązanie byłoby dlań pożyteczne przed wydaniem decyzji posiadać opinję techniczną, lub prawną niezależną, zwróci się on do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów z podaniem tej sprawy. Wysoki komisarz musi sprecyzować w tem podaniu punkty, co do których pragnie otrzymać opinję.

Dalszy punkt projektu w sprawie procedury dotyczy sposobów porozumiewania się wysokiego komisarza ze stronami. Przedstawiwszy ten projekt, sprawozdawca postawił wniosek, by Rada przyjęła raport, aprobując propozycje, zawarte w artykułach raportu i poleciła sekretarjatowi generalnemu zastosować niezbędne środki do wprowadzenia w życie tych artykułów. Minister Strasburger w imieniu Polski i prezydent Sahm w imieniu Gdańska wyrazili zgodę na przedstawiony projekt. Rada uchwaliła wniosek w brzmieniu, przedstawionem przez sprawozdawcę, a następnie rozważała sprawę poczty gdańskiej.

U progu nowego kwartału.

Do dzisiejszego numeru „Gazety" dołączamy numer I. naszego dodatku p. t. **„Widnokrąg".** Obejmuje on 8 stronic i razem z Gazetą" dostarczamy naszym czytelnikom tym razem **10 stronic** — z licznemi ilustracjami. Ponadto jeszcze dołączać będziemy — może już **od przyszłej niedzieli jeszcze jeden dodatek świąteczny.** Każdy więc chyba przyzna, że **nasza gazeta jest tania, tak tania, iż drugiej takiej taniej gazety niema** i sam papier kosztuje więcej niż miesięczna przedpłata. Bo też chodzi nam o to, aby **każdy i ten najuboższy mógł mieć w domu uczciwe i narodowe pismo polskie,** i aby to **pismo było pismem wartościowem i obszernem. Pozatem od 1-go lipca „Gazeta" nasza wychodzić będzie 3 razy tygodniowo.**

Każdy z naszych czytelników zrozumie jednak, że tak obfity materjał a przedewszystkiem **klisze nas kosztują dużo** znacznie więcej, aniżeli nam donosi przedpłata. Jeżeli więc zdecydowaliśmy się na te zwiększone wydatki to li tylko w tej nadziei, że **szanowni nasi Czytelnicy zabiorą się usilnie do pracy i powiększą bardzo znacznie liczbę czytelników.** Do tego powinni się zabrać wszyscy. Dodajemy, że będziemy też dołączać jeszcze jeden **dodatek dla naszych maluczkich, dla dzieci, a także dla kobiet,** tak że dla każdego będzie w gazecie naszej coś większego i zajmującego. Nie wiemy napewno, czy ze względu na różne opłaty nie będziemy musieli podwyższyć przedpłaty skoro wychodzić będzie 3 razy tygodniowo, ale to będzie opłata bardzo nieznaczna, bo będzie wynosić zaledwie jakie 20—30 groszy, tak, że **pismo nasze nadal pozostanie mimo tych dodatków i tej masy papieru najtańszem pismem ludowem.**

Prosimy zatem zabrać się usilnie do agitacji za naszą gazetą. **Niech każdy pokaże naszą gazetę swemu sąsiadowi i znajomemu, powie mu jak mało ona kosztuje, jak pisze i ile dostarcza obrazków i dodatków.**

Każdy zjednany nowy abonent później będzie mu za to wdzięczny, bo innej takiejgazety za te pieniądze z tylu illustracjami nie dostanie. Niech każdy się stanie naszym mężem zaufania i przyczyni się do powiększenia szeregów naszych czytelników, a my ze swej strony stale pismo nasze powiększać i polepszać będziemy.

Już teraz czas odnawiać przedpłatę na nowy kwartał, to znaczy na miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień, albo też na miesiąc lipiec.

KALENDARZ.

Wtorek	Sroda	Czwartek
16	17	18
Benona b.	Adol a B.	Marka i M.

Wiadomości potoczne.

—* **Pod groźbą użycia broni usiłował** w nocy na piątek zniewolić dziewczynę, niejaką L. Annę kapral Hołyński przebywający tu w Centralnej Szkole Strzeleckiej. Policja, przywołana na pomoc przestraszonej kobiecie, oddała Hołyńskiego w ręce żandarmerji wojskowej.

—* **Na gorącym uczynku przychwycił złodzieja** przybyły do swego mieszkania p. Płoszejski przy Woli Zamkowej. Złodziej, w osobie niejakiego Biegackiego Andrzeja bez stałego miejsca zamieszkania, rad nie rad musiał powędrować do komisarjatu. Niesforny ten gość zresztą dokonał włamania również i do składu firmy Hirschfelda przy ul. Chełmińskiej.

—* **Przemyconych cygar** dostało się sporo w ostatnich dniach w ręce policji na dworcu Toruń-przedmieście. Odebrano je kolejarzom którzy okazali się również wielkimi amatorami „importów niemieckich".

—* **Katastrofy samochodowe.** W ub. środę rano około godziny 5-ej grono osób składające się z 2 kobiet i 3 mężczyzn po wesołej zabawie w jednym z lokali publicznych na skraju przedmieścia Bydgoskiego położonych postanowiło dorozką automobilową wrócić do domu. Przy rozstawaniu się przyszło do zatargu pomiędzy dwu rycerzami jednej i tej samej kobiety. Spór jednakże został czasowo załagodzony a wykazujący w podobnych sytuacjach większą odwagę konkurent uprowadził dziewczynę autem w kierunku miasta. Po upływie minut kilkunastu parka ta jednakże wracała zpowrotem do pozostawionych przed lokalem towarzyszy zabawy. Zajęci wyłącznie sobą nie spotrzegli czyhającego nań nieszczęścia w postaci pałającego zemstą, wspomnianego powyżej młodzieńca. Ten bowiem zaczaił się przy szosie i do przejeżdżającego auta rzucił poważnej wielkości kamień, trafiając nim szofera w twarz. Skutki tego czynu były okropne. Auto bowiem puszczone samopas przez pozbawionego przytomności szofera, wjechało poważną szybkością do rowu przydrożnego i przewracając się kilkakrotnie, zmiażdżyło swoim ciężarem znajdujące się w niem osoby. Troje ciężko rannych odstawiono do lecznicy miejskiej a pogruchotanego „Forda" do warsztatów najbliższych. Bliższych szczegołów całego zajścia nie można otrzymać ponieważ główni świadkowie — ranni — nie odzyskali jeszcze przytomności. — W nocy na czwartek nieznane dotychczas auto najechało na drzewo alei znajdującej się na ul. Szopena. Siła uderzenia była tak wielką, że poderwała większą ilość korzeni.

Z KRAJU.

POŻAR W BORACH TUCHOLSKICH.

Legbąd, pow. chojnicki. W piątek 12 bm. o 9-ej rano wybuchł pożar w leśnictwie Biała (nadl. Woziwoda), wskutek nieostrożności robotników pracujących przy wyrębie drzewa. Wkrótce ogień przerzucił się do leśnictwa Brzegi, niszcząc ogółem 150 ha lasu. Straty wynoszą ok. 160 000 zł.

Ażeby zlokalizować pożar, zwołano z okolicznych wsi ludzi w liczbie ok. 1000 i rozpoczęto przekopywanie terenu i zasypywanie ognia ziemią. Akcja ratunkowa była wielce utrudniona przez wiatr, który przerzucał ogień na odległość stu metrów. Udało się jednak ok. 8-ej wieczorem pożar zlokalizować. Podczas akcji ratunkowej byli obecni komendant policji z Tucholi p. Kobielski i zastępca starosty tucholskiego.

ZE SZKOŁY ROLNICZEJ ŻEŃSKIEJ W KOWALEWIE.

Kowalewo. Zarząd Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Kowalewie podaje do wiadomości, że przyjmuje już zgłoszenia na nowy kurs nauki, który się rozpocznie 15 września. — O bliższe informacje uprasza się zgłaszać do szkoły pod adresem: Szkoła Rolnicza Żeńska, Kowalewo pow. wąbrzeski. — Równocześnie zarząd szkoły zwraca się do wszystkich byłych uczenic, które ukończyły szkołę, bądź w Ostrowitem pod Golubiem, bądź w Kowalewie, aby 10 października zjechały się wszystkie do szkoły w Kowalewie na zjazd koleżeński. Która z uczenic stawić się nie może, niech się zgłosi pisemnie do szkoły. — Zarząd prosi o przywiezienie ze sobą pouszeczki, prześcieradła i koca.

SKUTKI NIEROZWAGI.

Książki. W ub. tygodniu utonął podczas kąpieli w jednem z pobliskich torfowisk pewien młodzieniec. Niech to będzie przestrogą dla amatorów kąpieli w torfowiskach, jak wiadomo, bardzo niebezpiecznej.

POŻAR W JASTRZĘBIU.

Jastrzębie, pow. brodnicki. W nocy 2 bm. wybuchł u właściciela p. Wł. Pniewskiego pożar, który zniszczył dom mieszkalny doszczętnie. Na szczęście dom był zabezpieczony.

POŻAR W PUCKU.

Puck. W nocy z piątku na sobotę (12 bm.) o ½12 wybuchł pożar w zabudowaniach p. Budzińskiego. Pożar zdołano zlokalizować; straty jednak są poważne, gdyż zabudowania gospodarcze spłonęły.

WYPADEK LOTNICZY.

Gdynia. W sobotę 13 b. m. uległ pporucznik Stępkowski podczas lotu na szybowcem „Poznańczyk" ciężkiemu wypadkowi, łamiąc sobie nogę, dwa żebra, odnosząc głęboką ranę w pochwinie i inne silne obrażenia. Wypadek jest winą konstruktora, który źle umocował rączkę sterową, tak, że szybowiec został bez steru.

ZŁOŚLIWA MISTYFIKACJA.

Nekla, pow. średzki. Do Nekli doniesiono telefonicznie za pośrednictwem komisarjatu obwodowego, że w poniedziałek 8 bm. wieczorem przybywa do tej miejscowości 600 żołnierzy ze sztabem pułku i 50 oficerami w drodze z Kalisza przez Poznań na Pomorze na manewry. Wobec tego zarząd dworu pp. Żółtowskich, gdzie mieli być zakwaterowani oficerowie, podobnie jak i ludność miejscowa, poczyniła gorączkowe przygotowania na przyjęcie dzielnych żołnierzy. Po daremnych oczekiwaniach aż do rana, następnego dnia okazało się, że zaszedł tu wypadek mistyfikacji.

„DOBRY PATRJOTA" POLSKI.

Lipno. Przy zbiegu ulicy Kościuszkowskiej i Płockiej duży dom posiada p. Rogójski, który w tych dniach wyeksmitował właściciela zakładu fotograficznego p. Grzesiaka za niedość czyste utrzymywanie mieszkania. Po lokatorze tym po-

zostało się mieszkanie, na które było wielu amatorów-Polaków proponujących nawet zbyt wygórowane ceny, lecz ten „dobry patrjota polski“ pominął wszystkich Polaków a wypuścił mieszkanie Żydkowi, który posiada już mieszkanie w domu tegoż posesjonata, oraz duży sklep, niejakiemu Zajdnerowi zegarmistrzowi. Mieszkanie to pragnęła i pertraktowała oń już p. Eglinicka, właścicielka sklepu kolonjalno-spożywczego, która mieszka naprzeciw domu p. Rogójskiego, lecz jej p. Rogójski odmówił. Widocznem jest, iż p. Rogójskiemu przyjemniejsze jest powietrze z domieszkiem czosnku i cebuli, aniżeli czyste.

POŻAR LASU.

Karczew, pow. warszawski. 9 bm. nad osadą Karczew zauważono kłęby dymu Ludność tamtejszą ogarnęła panika. Na odgłos syren pospieszyła straż pożarna na ratunek W płomieniach stanął las na przestrzeni Skarbonka — Dąbrówka. Akcja ratunkowa z powodu wiatru była utrudniona. Pożar strawił las na przestrzeni 80 morgów, własność p. Jezierskiego.

U NAS ŻYDOM LEPIEJ NIŻ W PALESTYNIE.

Z okazji dymisji p. Normana Bentwich'a pisze żydowski „Hajnt“ z d. 8 bm.:

„Dymisja ta, w czasie, kiedy i Herbert Samuel opuścił swój urząd wysokiego komisarza Anglji w Palestynie, oznacza, że już niema ani jednego Żyda na wyższem stanowisko w administracji palestyńskiej. W czasie debaty palestyńskiej w angielskim parlamencie w r. 1923, oświadczył ówczesny minister kolonij, że w administracji Palestyny na najwyższych stanowiskach znajduje się trzech Żydów: Herbert Samuel, Norman Bentwich i Solomon, oficer armji angielskiej, kierownik departamentu handlowego. Ten ostatni został usunięty ze stanowiska jeszcze w końcu 1923 r.“

Ani jednego Żyda na wyższem stanowisku w administracji! Miły Boże, kiedyż Polska stanie się pod tym względem podobna do... Palestyny!!

Wystawa w Liskowie.

W związku z mającym się odbyć w r. b. Międzynarodowym Kongresem Rolniczym, przy współudziale odnośnych władz i centralnych organizacyj społecznych, zostanie zorganizowana w okresie od 18. czerwca do 5. lipca r. b. wystawa „Wieś Polska“ w Liskowie, mająca na celu wykazanie dorobku życia i prac społecznych wsi polskiej.

Liskow posiada to wszystko, co powinna mieć wieś w odrodzonej Polsce: Kościół, dwie szkoły powszechne, szkołę rolniczą, dwie szkoły zawodowe, kursy rękodzielnicze dla dziewcząt, seminarjum nauczycielskie, sierociniec dla 350 dzieci, dom ludowy, straż ogniową, kółko rolnicze, koło gospodyń wiejskich, kółko rolnicze, koła sportowe, trzy orkiestry, chóry, zespoły teatralne, klub dla inteligencji, współdzielnie: spożywców, mleczarską, budowlaną, kredytową, zbożową, piekarnię, pralnię mechaniczną, łaźnię, szpital, ambulatorjum, elektryczność, częściowo kanalizację, studnie artezyjskie, bruki, telegraf, telefon.

W dniu 29. czerwca zaszczyci swą obecnością Liskow p. Prezydent St. Wojciechowski wraz z przedstawicielami rządu, Sejmu, Senatu i t. d.

Ze względu na odmienny i jedyny dotąd w Polsce charakter Wystawy „Wieś Polska“ i możliwość zapoznania się z dorobkiem społecznym wsi polskiej, Wystawa Liskowska winna zgromadzić tych wszystkich, którym na sercu leży odrodzenie moralne narodu. Toteż na Wystawę organizują prawie wszystkie instytucje społeczne wycieczki dla swych członków, aby przygotować ich do owocnej pracy dla Polski.

WAŻNE DLA OPIEKUNÓW I KURATORÓW.

Papiery wartościowe i książeczki wkładkowe instytucyj i kas oszczędności, mających siedziby w Rzeszy niemieckiej, które w sprawach opiekuńczych i kuratelarnych znajdują się bądźto w sądach tutejszych bądź w rękach opiekunów wzgl. kuratorów winny być, celem zwaloryzowania po myśli ustawy z dnia 27 marca 1925 r., zgłoszone w odnośnych niemieckich instytucjach najpóźniej do 30 czerwca 1925 roku. W celu uskutecznienia jak najszybszego zgłoszenia, winni opiekunowie wzgl. kuratorowie posiadający powyższe książeczki zgłosić je bądźto wprost w odnośnej instytucji niemieckiej (w języku niemieckim), albo też w sądzie opiekuńczym. — Przewielebnemu duchowieństwu zwracamy na powyższe uwagę, celem pouczenia ludności z ambony o ważności niemieckiego rozporządzenia.

Ruch wydawniczy.

CZTERDZIESTOGROSZOWA KSIĄŻKA.

Nadesłano nam istotnie niezwykle, jak na dzisiejsze czasy, wydawnictwo tanich, a rzeczywiście pożytecznych książek, pod ogólną nazwą: „Bibljoteka Domu Polskiego“. Książka tego wydawnictwa, która ukazuje się w dziesięciodniowych odstępach, kosztuje niezwykle tanio, bo zaledwie 40 groszy. A co to za książka za 40 groszy! Zewnętrznie: książka w ładnej, artystycznej, trójbarwnej i trwałej okładce; gruba, bo do 200 licząca stron, dobrze zbroszurowana Na jakość składają się utwory najlepszych autorów polskich, jak: Kraszewskiego, Rodziewiczówny, Kosiakiewicza, Ossendowskiego, Struga, Tetmajera i t. d. i t. d.

Bliższem omówieniem tego pożytecznego wydawnictwa zajmiemy się później.

W dzisiejszym numerze czytelnicy nasi znajdą inserat, w którym omówione są warunki abonamentu.

Wesoły kącik.

MAMA I CÓRKA.

— Mamusiu, przecież ja jestem dobra córka. Każda dziewczyna odchodzi od ciebie po 14 dniach, a ja wytrzymałam u ciebie już 10 lat!



Dział gospodarczy.

O GRADOBICIU.

Są okolice, w których często, prawie corocznie, zdarzają się gradobicia większe lub mniejsze; tam gospodarze powinni się zabezpieczać (asekurować) od gradu w towarzystwach asekuracyjnych pewnych i uczciwie za szkody wypłacających. Przy ubezpieczaniu się podawać trzeba rzeczywistą wartość plonu, jaki można zebrać. Nie przesadzać jej, bo się niepotrzebnie drożej za polisę płaci i nie umniejszać, gdyż w razie gradu odszkodowanie jest mniejsze. W okolicach niektórych grady zdarzają się rzadziej, tam ubezpieczenie nie jest tak konieczne, ale także polecenia godne, bo w razie klęski ratuje od straty przynajmniej w części. Przy ubezpieczaniu podaje się zwykle tylko zboża i płody przemysłowe, roślin pastewnych i ziemniaków nie ubezpieczają.

Zabezpieczenie od gradu ratuje wprawdzie częściowo od straty, ale całej szkody nie zdoła wynagrodzić, jeżeli grad był tak gęsty i mocny, że wszystko zostało zbite na miazgę. Ale i w takiej chwili rolnikowi zwątpić nie wolno, bo zwątpienie złym jest doradcą i nigdy pożytku nie przyniesie. Choć wielka klęska, to przecież nie należy rąk opuszczać, nie lamentować naprózno i zawodzić nad dolą nieszczęśliwą, ale ze zdwojoną dzielnością zabrać się do roboty, naprawić i uratować, co jeszcze można. Często w pierwszej chwili klęska gradowa wydaje się gorszą, niż potem jest istotnie. Gdy grady wczesną porą spadną, to nieraz roślinność podnosi sie jeszcze i później poprawia. Szczególnie zboża jare najmniej cierpią od wczesnego gradu, wypuszczają na nowo źdźbła i kłosy i mogą dać jeszcze plon nienajgorszy.

Żyto, zbite podczas kłoszenia się, trzeba przeorać, bo już niema na nie rady, przeciwnie pszenica o tej porze może jeszcze wypuścić nowe źdźbła i dać chociaż połowę plonu. Trzeba więc, gdy zbita do szczętu, skosić ją trochę nad ziemią, broną ziemię spulchnić i dobrze rozwodnioną gnojówkę skropić, to jeszcze słomy cokolwiek urośnie. Gorzej jest, gdy grad zbije zboże już podczas kwitnienia. Wtedy nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak przyorać, albo jeżeli wsiana jest koniczyna, czem prędzej zesieć i sprzątnąć grabiami, aby leżące zboże nie wydusiło pod sobą koniczyny. Najwięcej cierpi rzepak, nawet już od słabego gradu, ziemniaki najmniej.

Groch i bobik wytrzymują lepiej grad, niż zboże, szczególnie groch jeszcze może boczne pędy puscić i dać jaki taki zbiór.

Buraki młode wczesny grad tak w ziemię wbiję, że nie mogą się już poprawić; trzeba je nadsadzać. Gdy niema rozsady buraków do nadsadzania, to często udają się jeszcze karpiele albo rzepa angielska olbrzymia, zasiana w rzędy. Pastewne rośliny zielone skosić po gradzie zaraz, żeby odrosły. Po wczesnym gradzie nie tracić czasu, ale przeorać, czego już uratować nie można i zasiać, co się da; w maju można jeszcze siać jęczmień, czwórniak i orkisze, a i ziemniaki wczesne; później, w początku czerwca grykę, proso lub kukurydzę na ziarno lub na paszę zieloną, mieszanki wszelkie na zieloną paszę z wyki, gryki, gorczycy, grochu, peluszki; można sadzić kapustę pastewną, zasiać późny len lub lniankę.

W końcu czerwca i w lipcu można siać jeszcze żyto świętojańskie (krzycę), które w jesieni daje pokos zielonej paszy, a następnego roku paszę lub plon na ziarno; do żyta dodaje się wyki kosmatej 30—50 kilo na mórg, otrzymuje się gęstszy pokos w jesieni i pożywniejszą paszę zieloną.

Także zasiew sorga, szporku olbrzymiego, łubinu, grochu lub rzepy w takich wypadkach doskonale się nadaje. Na wypadek takiej potrzeby należy mieć zawsze w zapasie trochę odpowiedniego ziarna, a przynajmniej sklepy kółek rolniczych mogłyby dla wygody ogółu swych członków, zaopatrywać się w nasiona do późnych zasiewów. Gdzie i słomę zbiło i zniszczyło, tam trzeba się zakrzątnąć koło zebrania ściółki i paszy dla bydła na zimę, więc np. torfu nakopać i uszuszyć zawczasu, postarać się o pozowolenie brania liści i cetyny z lasów, trzciny i suchej trawy ze stawów i t. p.

POZNANSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 1. 6. 25. Spędzono 24 szt bydła, 295 szt. świń, 78 szt. cieląt, 3 szt. owiec wołów , buhaji 10, krów 14, koz -.
Razem 400 zwierząt.

Płacono za 100 kg żyw. wagi za:

CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne - - -	—
średnio tuczone cielęta i najprz ssaki	-
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	—70
liche ssaki- - - - - - - - - -	—60
ŚWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi-	—
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw wagi-	—126
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	1 0—122
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „ -	100 114
maciory i późne kastraty - - - - - -	108—120

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu